

ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 10 (142)

PAŹDZIERNIK 2006 ROK

CENA 1,50 zł



Orkiestra Dęta OSP Opoka - ma już 20 lat!

Na zdjęciu od lewej:

(górný rząd) – Michał Dębek, Bolesław Rodzoś, Marian Sykut, Artur Dębek, Tomasz Sułek,
Paweł Próchniak, Józef Przepiórka;

(rząd środkowy) – Stefan Gębał, Kazimierz Bereza, Andrzej Wnuk, Krzysztof Sułek, Marian Bisek;
(siedzą) – Jan Stryjecki, Tadeusz Kuna, Marian Stankiewicz – kapelmistrz, Ryszard Kuśmierz,
Aleksander Rodzik.

foto: Teresa Orłowska

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

KANDYDACI

KOMITETU WYBORCÓW

STANISŁAWA GOŁĘBIOWSKIEGO

DO RADY GMINY



Stanisław Gołębiowski
Kandydat na Wójta



Małgorzata Szpyra
Końskowola



Grzegorz Kozak
Końskowola



Andrzej Szymajda
Końskowola



Zofia Skindzier
Chrzążów



Roman Pajurek
Chrzążówek



Stanisław Lewtak
Las Stocki - Stok



Roman Frel
Młynki



Waldemar Kopiński
Nowy Pożóg



Andrzej Koter
Rudy



Jan Domański
Sielce - Pulki



Józef Szymański
Skowieszyn



Zbigniew Skwarek
Stara Wieś



Zbigniew Zadura
Stary Pożóg



Grażyna Szymańska-Kibil
Wronów



Wojciech Ciotucha
Witowice-Opoka

UTRZYMAJMY TEMPO ROZWOJU

Wiadomości z Pożowskiej

Wraz z końcem tego miesiąca mija kolejna, już IV kadencja samorządu gminnego. Nasi radni uroczą się, w obecności zaproszonych gości i kierowników wszystkich placówek samorządowych, podsumowali efekty pracy minionych czterech lat podczas 49. sesji, w dniu 29 września. Oficjalne zamknięcie kadencji będzie mieć miejsce na 50., jubileuszowej sesji, której termin nie jest jeszcze znany (w chwili składania numeru). Główny punkt obrad to sprawozdanie wójta Stanisława Gołębiowskiego z realizacji inwestycji gminnych (o których mówi w wywiadzie na str. 4 i 5). Uroczystego charakteru nadały podziękowania za owocną współpracę kierowane przez wójta do przedstawicieli różnych instytucji, przez przewodniczącą do radnych oraz przez Witolda Popiołka, członka zarządu Powiatu, pod adresem wójta i całej Rady. Przedstawiciel powiatu podsumowując wspólne poczynania powiedział: „Dzięki współpracy wykonaliśmy kawał dobrej roboty”. Słowa te odnosiły się do inwestycji wykonanych na drogach powiatowych przy wsparciu finansowym gminy.



Wybory tuż, tuż!

12 listopada będziemy wybierać wójta gminy oraz radnych do trzech szczebli samorządów: rady gminy, rady powiatu i sejmiku wojewódzkiego. W momencie składu tego numeru pisma, nie są znane jeszcze listy kandydatów zgłoszonych do poszczególnych szczebli.

Wybór wójta

Wójt gminy będzie wybierany po raz drugi w wyborach bezpośrednich. Zgodnie z ustawą, za wybranego na wójta uważa się tego kandydata, który w głosowaniu otrzymał więcej niż połowę oddanych głosów. Jeśli w pierwszym terminie żaden z kandydatów nie otrzyma wymaganej liczby głosów, 26 listopada będzie przeprowadzone ponowne głosowanie. W ponownym głosowaniu wyboru dokonuje się spośród dwóch kandydatów, którzy w pierwszym terminie otrzymali największą liczbę głosów. W przypadku zgłoszenia tylko jednego kandydata na wójta, wybory są przeprowadzane, z tym że kandydata uważa się za wybranego, jeżeli w głosowaniu otrzymał więcej niż połowę ważnie oddanych głosów. W przypadku nie spełnienia tego warunku, wyboru wójta dokonuje rada gminy bezwzględną większością ustawowego składu rady w głosowaniu tajnym.

Wybór radnych

Społeczność naszej gminy wybierze 15 radnych do Rady Gminy Końskowola. Zasiadają w niej przedstawiciele 13 okręgów w liczbie: trzech radnych z Końskowoli, jeden radny reprezentujący Opokę i Witowice (te dwie miejscowości stanowią jeden okręg), jeden reprezentujący Sielce i Pułki oraz po jednym radnym z pozostałych miejscowości stanowiących oddzielne okręgi, tzn. z: Młynek, Rud, Starej Wsi, Wronowa, Nowego Pożoga, Starego Pożoga, Skowieszyna, Chrzążkowa i Chrzążówka.

Okręg wyborczy w wyborach do Rady Powiatu Puławy (w naszym przypadku) stanowią dwie gminy: Końskowola i Żyrzyn. Z tego okręgu wybranych będzie 3 radnych. Natomiast 9 radnych w Sejmiku Województwa Lubelskiego, reprezentować będzie wyborców aż z 7 powiatów (stanowiących jeden okręg): janowskiego, kraśnickiego, lubelskiego, lubartowskiego, opolskiego, puławskiego i ryckiego.

Jak głosować

W związku z tym, że Końskowola ma trzy mandaty do Rady Gminy, mieszkańcy Końskowoli głosują minimum na jednego, maksimum na trzech kandydatów. Mieszkańcy pozostałych miejscowości głosują na jednego kandydata (są to okręgi jednomandatowe).

Na listach do rady powiatu i województwa, wszyscy głosujemy na jednego kandydata.

Lokale wyborcze mieścić się będą w tych samych miejscach, jak w przypadku poprzednich wyborów, zaś siedzibą Gminnej Komisji Wyborczej będzie Urząd Gminy przy ul. Pożowskiej 3a.

Bożenna Furtak



Prezydium Rady Gminy (od lewej):
wiceprzew. J. Szymański, przew. M. Szypra, wiceprzew. Z. Skwarek

Roboczym punktem było zaś przyjęcie zmian do Regulaminu udzielania pomocy materialnej o charakterze socjalnym dla uczniów zamieszkałych na terenie Gminy Końskowola. Ta pomoc materialna to stypendia i zasiłki szkolne. Uchwałą Rady Gminy, do wspomnianego regulaminu wniesiono m.in. następujące zapisy:

1) wprowadzono pojęcie kwoty bazowej stypendium, która jest określona w ustawie o świadczeniach rodzinnych i wynosi obecnie 64 zł,

2) przyznane stypendium nie może być niższe miesięcznie niż 80% i nie może przekraczać 200% kwoty bazowej (tzn. od 51,20 do 128 zł),

3) wysokość miesięczna stypendium ustalana jest według następujących poziomów:

- przy miesięcznej wysokości dochodu na osobę w rodzinie ucznia do 150 zł netto – od 80% do 200% kwoty bazowej,

- przy miesięcznej wysokości dochodu na osobę w rodzinie ucznia powyżej 150 zł netto do wysokości 351 zł – od 80% do 100% kwoty bazowej,

4) wysokość stypendium szkolnego w danym roku szkolnym, łącznie z innym stypendium o charakterze socjalnym ze środków publicznych, nie może przekroczyć dwudziestokrotności kwoty bazowej.

Powyższe zmiany pozytywnie zaopiniowała Komisja Oświaty. Rada Gminy przyjęła je jednogłośnie w obecności 14 radnych.

B.F.

Z wójtem Gminy Końskowola, Stanisławem Gołębiowskim, rozmawia Bożenna Furtak
Kończę kadencję z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku



- Dobiega końca kolejna, już IV kadencja. Jak Pan ją ocenia?

- Zanim dokonam oceny IV kadencji, chciałbym na moment wrócić do poprzedniej, albowiem wówczas zapadła bardzo ważna decyzja o wykonaniu największej inwestycji w dziejach Końskowoli, tzn. budowie gimnazjum i sali gimnastycznej. Koszt tego przedsięwzięcia to kwota 4.634.000 zł i w większości było to obciążenie budżetu gminy. Wszyscy radni poprzedniej kadencji zdawali sobie sprawę z tego, jakie to będą obciążenia na następne lata, tym bardziej, że na dofinansowanie z zewnątrz nie mogliśmy liczyć. Otrzymaliśmy tylko 420 tysięcy z Ministerstwa Edukacji, Nauki i Szkolnictwa oraz 62 tysiące z kontraktu wojewódzkiego. Na ten cel zaciągnęliśmy pożyczkę w banku, którą spłacamy do chwili obecnej. Podejmując decyzję o wspomnianej budowie, radni byli świadomi tego, że spowoduje ona zahamowanie innych inwestycji na terenie gminy, ale cel i zadanie były tak ważne, że musieliśmy się tego podjąć. Można powiedzieć, że IV kadencja przebiegała nam pod znakiem tego zadania i presją tej decyzji. Oczywiście budowa została wykonana w czasie i zgodnie z planem. Myślę, że wszyscy mieszkańcy gminy są z tego dumni. Rzeczywistość okazała się jednak bardziej łaskawa, pewne inwestycje można było realizować i zostały one wykonane, szczególnie w dziedzinie dalszego kanalizowania gminy. Wykonaliśmy równoległe dwa etapy sieci kanalizacji sanitarnej i wodociągowej w Końskowoli. W pierwszym etapie wybudowano 4,3 km sieci kanalizacyjnej i 2,4 km sieci wodociągowej na ulicach: Młyńskiej, Żyrzyńskiej, Brzezinki i w części Młynek, za kwotę ponad 987 tysięcy złotych. Drugi etap, wykonany w roku bieżącym, objął ulice: Kurowską, Polną, Północną, Wschodnią i Lubelską o długości odpowiednio 0,9 km i 1,7 km za kwotę 523.500 zł. Realizując założenia wieloletniego planu inwestycyjnego, w tym roku rozpoczęliśmy budowę sieci kanalizacyjnej w Skowieszynie i Pożogu. Umowa podpisana z wykonawcą, wyłonionym w drodze przetargu, opiewa na kwotę 4.567 tys. zł. Planowany termin zakończenia tego zadania to listopad 2007 roku.

W początkowych latach kadencji, 2003-2004, została wybudowana droga w Lesie Stockim. W sumie powstał odcinek drogi ponad 4 km, za łączną kwotę blisko 800 tysięcy złotych. Inwestycja ta była realizowana przy wsparciu funduszu Phare 2000. W 2004 roku wykonaliśmy dwa odcinki dróg, w Stoku i Pożogu Nowym, przy wykorzystaniu dofinansowania z funduszu SAPARD. Wartość tych robót to ponad milion złotych.

W 2004 roku, przy wsparciu Banku Światowego, zostało zmienione pokrycie dachu na budynku szkoły podstawowej i starej sali gimnastycznej w Końskowoli. Koszt tego remontu wyniósł blisko 250 tys. zł.

Udało się też rozwiązać problem, nurtujący od wielu lat mieszkańców Końskowoli, a mianowicie zalewanie ulicy Kurowskiej wodami opadowymi. Szczególnie mnie to cieszy, że

znaleźliśmy tanie rozwiązanie. Budując kolektor wzdłuż ul. Lubelskiej za 163 tysiące zł, wydaliśmy jedną dziesiątą tego, co przewidywały wcześniejsze koncepcje. Wspomniałem o największych inwestycjach, ale były realizowane też mniejsze. Wykonano wiele zadań remontowych na obiektach komunalnych, wybudowano kilka drobnych uliczek i podjazdów, np. ulice na osiedlu za gminą, corocznie po zimie remontowano drogi gminne. Uzbierało się tego naprawdę wiele. Ogólnie rzecz biorąc, te cztery lata zostały wykorzystane maksymalnie, tak, jak to było w naszych warunkach możliwe. A wracając do tego co powiedziałem na wstępie - obciążenia spowodowane budową gimnazjum tylko nieznacznie ograniczyły nasze możliwości inwestycyjne.

- Wspomniał Pan o zewnętrznej pomocy finansowej. Jakie środki udało się pozyskać z funduszy strukturalnych?

- Pierwszy nabór wniosków do funduszy strukturalnych miał miejsce po integracji z Unią Europejską, czyli w roku 2004. W tym czasie realizowaliśmy wspomniane inwestycje w oparciu o fundusze przedakcesyjne: Phare 2000 i SAPARD. Zabrakło nam środków na tak zwane udziały własne, dlatego w tej pierwszej edycji nie przygotowaliśmy żadnego wniosku, ale już w roku 2005 złożyliśmy 6 wniosków na 7 zadań. Niestety większość z nich, były to zadania małe, nie zyskała akceptacji Komitetu Sterującego. Zakwalifikowano nam tylko modernizację boiska sportowego wraz z budową zaplecza, podostałe odpady. A był to m.in. wniosek na kanalizację w Końskowoli, ale tę inwestycję udało się zrealizować jeszcze przy pomocy pożyczki w Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska oraz wsparciu Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska. Podobny los spotkał termomodernizację budynków szkolnych w Końskowoli i Pożogu. Ten wniosek złożyliśmy ponownie do Norweskiego Mechanizmu Finansowego i Europejskiego Obszaru Gospodarczego, rozszerzając go o budynki Urzędu Gminy i Gminnego Ośrodka Kultury. Otrzymał on rekomendację Komitetu Sterującego i w tej chwili jest oceniany w Brukseli przez Komisję Europejską.

W ciągu 4 lat z funduszy zewnętrznych pozyskaliśmy ponad 3 miliony złotych. Może nie jest to szokująca kwota, bo w chwili obecnej na realizację wniosku na kanalizację Skwieszyna i Pożoga spodziewamy się właśnie takiej kwoty, ale była ona wynikiem innych priorytetów w tej kadencji. Mamy też przygotowaną dokumentację na wodociągowanie północnej części gminy, czyli takich miejscowości jak: Witowice, Opoka, Chrzążów, Chrzążówek, Pulki i Sielce wraz z budową ujęcia wody. Jesteśmy gotowi do składania wniosków na następny okres finansowania i czekamy na ogłoszenie naboru.

- Czy miał Pan wpływ na inwestycje ponadgminne?

- Tak, chciałbym wspomnieć o przedsięwzięciach, które były przeze mnie niejako wymuszane, albo uczestniczyłem przy podejmowaniu decyzji o nich. Swoje „trzy grosze” wtrąciłem przy ustaleniach o obwodnicy, i jestem z tego dumny, że mocno przeskodziłem Puławom przy budowie tzw. małej obwodnicy. Spowodowałaby ona to, że duża obwodnicą nikt by się nie zajął przez następnych kilkadziesiąt lat, a my byśmy zostali z problemem „rozjeżdżania” Końskowoli przez tiry. Zdecydowanie o protestowałem też rozwiązanie, które nie pozwalało włączać się z Końskowoli w ruch na obwodnicy. Tzw. węzeł Końskowola, powstał na wyraźną moją interwencję w Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad przy znaczącym udziale pani poseł Małgorzaty Sadurskiej, za co będziemy jej wszyscy wdzięczni. W momencie, gdy zapadły decyzje o budowie obwodnicy przewidywałem, że problemem może być remont ulicy Lubelskiej. W związku z tym, już przynajmniej od 3 lat, zabiegałem o remont, który wreszcie w tym

roku ma miejsce. Istnieje niebezpieczeństwo, że ta droga po oddaniu obwodnicy może zostać drogą gminną albo powiatową i wtedy nie mielibyśmy środków na jej wyremontowanie.

W roku 2005, we współpracy z GDDKiA, został wybudowany chodnik przy drodze „warszawskiej”, łączący Chrzążów z Chrzążówkiem, który znacznie poprawił bezpieczeństwo dzieci uczęszczających do szkoły w Chrzążowie.

Podsumowując tę kadencję należy wspomnieć o tym, co udało nam się wspólnie z powiatem zrobić na drogach powiatowych. Wspólnie, bo my inicjowaliśmy remonty wplacając udziały. Przy naszym wsparciu wyremontowano drogi: Młynki, Końskowola-Wygoda, Końskowola – Celejów. Niestety, jeszcze nie w całości, ale w tych najgorszych odcinkach. Na przyszłe lata powiat planuje kompleksowy remont dróg powiatowych w ciągu od Celejowa przez Końskowolę, aż do Sielc.

Remontu pilnie wymaga droga powiatowa Końskowola - Skowieszyn -Włostowice. Konkretnie tą drogą zajmujemy się po zakończeniu budowy kanalizacji. Gdyby powiat miał w tej sprawie inne zdanie, jestem zdecydowany, wystąpić z wnioskiem o przejęcie tej drogi na nasz stan, bo wtedy mielibyśmy prawo wystąpić o dofinansowanie.

- Ta ostatnia wypowiedź snuje plany na V kadencję, czy ma Pan już konkretne plany?

- Można powiedzieć, że mój ponadczasowy program wyborczy, to właśnie budowa infrastruktury na terenie gminy i likwidowanie zanieczyszczeń. Jeśli oczywiście wyborcy pozwolą na to, abym dalej kontynuował to i w takim stylu jak do tej pory, to tempa nie zwolnimy, a wprost przeciwnie, bo mamy coraz więcej doświadczenia w pozyskiwaniu funduszy unijnych i coraz bardziej skutecznie to czynimy. Dowodem na to są chociażby te ostatnie wnioski na kanalizację Skowieszyna i Pożoga oraz na termomodernizację. Już w tej chwili przygotowujemy się do kompleksowego zwodociągowania pozostałej części gminy. Myślę, że w V kadencji uda się uporządkować gospodarkę wodną w południowej części gminy. Mamy tam 3 ujęcia, których eksploatacja jest bardzo droga. Należy je zastąpić jednym lub podłączyć do Końskowoli, po to, by poprawić wynik ekonomiczny. Poza tym, wodociągi wykonane w latach 60- tych są z rur azbestowych i należy je wymienić. To koniecznie trzeba zrobić. Mamy też takie plany jak: modernizacja stawów na Starej Wsi, na którą jest już gotowa dokumentacja do składania wniosków, uporządkowanie centrum Końskowoli, czyli skwerek przy szkole i rynek łącznie z ratuszem.

- Ratusz to zwykle siedziba władz miasta. Czy Końskowola będzie miastem?

- Na dzień dzisiejszy jeszcze nie mam pewności jakie będą efekty podjętych działań w sprawie odzyskania praw miejskich. Z mojego punktu widzenia to nie jest priorytet, ale myślę, że przy obecnym stanie infrastruktury Końskowoli, pretendujemy do takiego tytułu. Odpowiedzi można się spodziewać w połowie przyszłego roku, kiedy Rada Ministrów opublikuje swoją decyzję. Zmiana naszego statusu może nastąpić od stycznia 2008 roku.

- Podsumowując rozmowę ...

- Dziękuję wszystkim radnym za to, że skutecznie mnie korygowali, wspierali w trudnych decyzjach. Myślę, że należą się też przeprosiny tym, którym nie spełniłem wszystkich marzeń i oczekiwań. Tak to jest, i pewnie długo u nas pozostanie, że trzeba dokonywać wyborów, ale wydaje mi się, że były one w miarę optymalne i czytelne. Świadczy o tym między innymi certyfikat „Przejrzysta Gmina”, który otrzymaliśmy jako jedna z nielicznych gmin w województwie lubelskim i jedna z 400 gmin w Polsce.

- Dziękuję za rozmowę.

List otwarty

Przewodniczącej Rady Gminy do Mieszkańców

Szanowni Państwo

Mijająca kadencja nie obfitowała może w jakieś inwestycje zauważalne dla wszystkich mieszkańców gminy, jednak udało się zrobić wiele dla polepszenia jakości życia, podniesienia standardów. Muszę podkreślić, że w trakcie ustalania poszczególnych zadań prawie jednomyślnie podejmowano uchwały i decyzje. Ważne jest to, że chociaż radni pochodzą z różnych wsi, to jednak udało nam się wznieść ponad lokalne zagadnienia i podejmować decyzje najpilniejsze i ważne dla ogółu. Jest grupa radnych bardzo zaangażowanych w sprawy społeczne, z oddaniem pracująca dla dobra naszej społeczności.

Zgodnie z obowiązującymi obecnie przepisami, wójt jest organem wykonawczym uchwał i propozycji składanych przez członków rady. W kadencji tej rady współpraca z wójtem układała się bardzo poprawnie i konstruktywnie. Na bieżąco byliśmy informowani o decyzjach i działaniach Pana Wójta. Mieliśmy możliwość włączenia się w podejmowanie bieżących ustaleń. Również współpraca z pracownikami Urzędu Gminy układała się bardzo dobrze, merytoryczna strona uchwał była przygotowana właściwie, aby radni mieli pełny obraz poruszanych problemów.

Dzięki pracy Pani Skarbnik i jej zespołu, udało nam się zginąć w meandrach zagadnień budżetowych oraz utrzymać budżet na właściwym poziomie.

Dziękuję również Pani Sekretarz za otwarte podejście do radnych i troskę, aby podejmowane przez nas uchwały były zgodne z przepisami prawa, a odbywające się sesje miały profesjonalny poziom.

Należy również wspomnieć o owocnej współpracy z dyrektorami i kierownikami wszystkich podległych jednostek dla dobra mieszkańców.

Ukłony kieruję w stronę radnych, którzy z wyrozumiałością traktowali moje pierwsze kroki w pełnieniu funkcji przewodniczącej i zawsze dodawali mi otuchy i wspierali w różnych trudnych momentach tej kadencji.

Drodzy Mieszkańcy naszej gminy, do Was należy ocena dotychczasowej pracy Rady i to Wy wybieriecie ludzi, których darzycie zaufaniem i sympatią, dlatego zachęcam do wzięcia udziału w wyborach, tak, abyście mieli swoich przedstawicieli w radzie.

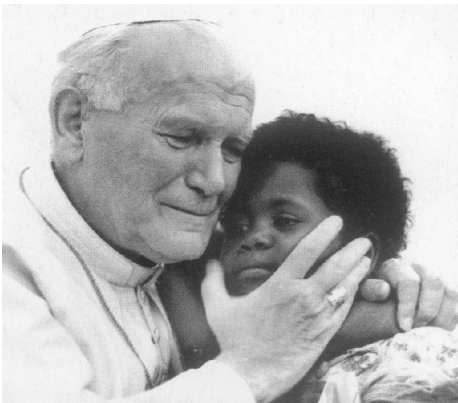
Małgorzata Szpyra



Budynek gimnazjum – sztandarowa inwestycja IV kadencji

Jan Paweł II – Sługa Miłosierdzia V Dzień Papieski 15.X.2006

Od 2001 roku w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową obchodzony jest Dzień Papieski. W tym roku przypada on 15 października. W zamyśle pomysłodawców miał to być dzień szczególnej duchowej łączności z Ojcem Świętym i modlitwy w jego intencji. Obecnie, już po raz drugi, będziemy przeżywać go, gdy Jana Pawła II nie ma wśród nas. W tych dniach wspominamy jego osobę i dzieło, rozważamy jego nauczanie, modlimy się o jego beatyfikację. Każdy Dzień Papieski obchodzony jest pod innym hasłem. Każde



z nich wypukła inny aspekt działalności Ojca Świętego. W bieżącym roku brzmi ono: „Jan Paweł II – Sługa Miłosierdzia”.

Już w młodości Karol Wojtyła zachwycił się osobą i działalnością św. brata Alberta – biedaczyny z Krakowa, o którym później napisał poemat „Brat naszego Boga”, i którego wyniósł na ołtarze. Ten święty był wzorem wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka i ofiarnej służby najmniejszym, prowadzącej aż do dobrowolnego przyjęcia losu żebraków. Zachwycony tajemnicą Bożego Miłosierdzia, Papież beatyfikował, a potem kanonizował św. s. Faustynę Marię Kowalską oraz ustanowił święto Miłosierdzia Bożego. Napisał również encyklikę poświęconą Bożemu Miłosierdziu pt. „Dives in misericordia”.

Ostatnia pielgrzymka do Ojczyzny przebiegała pod hasłem „Bóg bogaty w miłosierdzie”. Jednym z jej istotnych momentów była wizyta w Krakowie – Łagiewnikach, gdzie znajduje się grób św. s. Faustyny, i konsekracja sanktuarium. Tutaj Jan Paweł II zawierzył świat Bożemu Miłosierdziu, bo jak mówił w 1997r. „nic tak nie jest potrzebne człowiekowi jak Miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabości ku nieskończonym wyżynom świętości Boga”. Najpełniejszym wyrazem tej miłości była śmierć Syna Bożego na krzyżu za grzeszników.

Ojciec Święty zauważał jednak, że „Miłosierdzie Boże znajduje swoje odzwierciedlenie w miłosierdziu ludzi”. Chrystus bowiem wzywa wszystkich swoich uczniów do miłości wzajemnej na Jego wzór. Oznacza to, że „Bóg, okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie”. Papież przypominał nam, że nieustannie na całej ziemi potrzebne jest miłosierdzie, bo o nie wołają cierpiący z powodu nienawiści, wojen, klęsk żywiołowych, bezrobocia, ubóstwa, poniżania godności osobowej.

W Łagiewnikach Jan Paweł II polecił nam: „Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. To zadanie powierzam wam, drodzy bracia i siostry, Kościołowi w Krakowie i w Polsce. Bądźcie świadkami miłosierdzia!” Miłosierdzie potrzebuje jednak nie tylko słów, ale konkretnych czynów. Ich wzorem był sam Ojciec Święty. Szczególnie pamiętamy akt przebaczenia Ali Agcy, potwierdzony wizytą w więzieniu i braterską rozmową z zamachowcem. Wielokrotnie Papież wzywał do rozwijania „wyobraźni miłosierdzia”. Ten stworzony przez siebie zwrot wyjaśniał nam w Krakowie w 2002r. Mówił wówczas, że wyobraźnia miłosierdzia polega na:

- „dostreganiu obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny i wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i bezradności”, - „przyjściu z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie”,
- nieodwracaniu się od ludzi „zagubionych w świecie różnorodnych uzależnień”,
- niesieniu „rady, pocieszenia, duchowego i moralnego wsparcia tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem”.
- dzieleniu się chlebem powszednim.

Na różne sposoby można realizować te wezwania. Jednym z nich jest przyłączenie się do akcji organizowanych przez Kościół. Dzieci ze Szkolnego Koła Caritas zorganizowały w szkole kiermasz ciast, sprzedają kalendarze, świece papieskie, a pod koniec miesiąca także znicze. Dochód przeznaczony jest na cele charytatywne.

W skali ogólnopolskiej, od 2000 roku funkcjonuje program stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Jej twórcy doszli do wniosku, że najlepszym sposobem oddawania czci i upamiętnienia Ojca Świętego nie jest

budowanie pomników z kamienia czy drewna, ale budowanie „żywego pomnika” przez rozwijanie kapitału ludzkiego. W Dzień Papieski odbywa się zbiórka do puszek pod hasłem „Dzielmy się miłością”. Dochód z niej jest przeznaczony na stypendia dla uzdolnionej młodzieży z najbiedniejszych rejonów Polski. W roku szkolnym 2000/2001 fundacja wypłacała 500 stypendiów, zaś w roku szkolnym 2005/2006 dzięki hojności ofiarodawców ze stypendiów korzystało 1600 młodych z 37 diecezji z całej Polski. Wsparcie otrzymywali również młodzi z naszej diecezji. Przynawanie stypendiów odbywa się w taki sposób, aby pomoc trafiała do najbardziej potrzebujących i utalentowanych. Są jasno określone wymagania formalne dotyczące sytuacji rodzinnej, materialno-bytowej, wyników w nauce. Również wykorzystanie środków finansowych podlega ścisłej kontroli. Przeznaczone one mogą być na żywnienie, odzież oraz zakup niezbędnych pomocy naukowych, pokrycie kosztów uczestnictwa w zajęciach służących rozwojowi uzdolnień.

Od ubiegłego roku także Caritas realizuje program długofalowej pomocy o nazwie „Skrzydła”. Jego celem jest również udzielanie materialnego wsparcia dzieciom i młodzieży z najbiedniejszych rodzin. Chodzi o stworzenie możliwości do „rozwinienia skrzydeł”, a więc rozwinięcia uzdolnień i umiejętności przez tych, którym by się to nie udało z powodu niedostatku. Warunkiem objęcia dziecka tym programem jest posiadanie przez dziecko talentów - osiągnięcie bardzo dobrych wyników w nauce lub jakiejś konkretnej dziedzinie. W ubiegłym roku szkolnym w naszej diecezji z pomocy w ramach tego programu korzystało 33 dzieci, w tym jedno z naszego terenu. Ofiarodawca wypełnia deklarację i co miesiąc przekazuje określoną kwotę. Można to czynić przez okres jednego roku lub kilku lat, najlepiej aż do ukończenia kształcenia przez dane dziecko. Ofiarodawca przekazuje bowiem pieniądze na rzecz konkretnego dziecka, którego nie zna z imienia i nazwiska, ale zna jego sytuację rodzinną, materialną i po każdym semestrze otrzymuje informację, jakie wyniki osiąga dziecko i na co konkretnie są wykorzystywane środki finansowe. Dla osób, którym trudno jest przekazywać stale określoną kwotę, utworzono tzw. „Skarbonkę Skrzydeł”, gdzie można wpłacać drobniejsze i jednorazowe ofiary.

W obu programach, aby uchronić się przed nieprawidłowym wykorzystaniem środków, pieniądze często są przekazywane bezpośrednio na określone cele, wspólnie dokonuje się zakupów albo też muszą one być potwierdzone szczegółowymi, imiennymi fakturami. Natomiast realizujący program w danym miejscu kapłan lub nauczyciel, ma obowiązek prowadzenia szczegółowych rozliczeń.

W piosence śpiewamy: „Słońce niech wschodzi tam, gdzie ty”, każdy z nas może więc znaleźć właściwy dla siebie sposób na realizację wezwania Jana Pawła II i być świadkiem miłosierdzia przywracającym nadzieję potrzebującym.

Zainteresowanych odsyłam na strony internetowe: www.dzielo.pl, www.lublin.caritas.pl, www.skrzydla.pl.

Anna Kaczmarek

Z odkurzonego rękopisu AA (ciąg dalszy)

Niejednokrotnie zauważyłem, że ludzie bezdomni są łatwymi celami ataku. Większość naszego społeczeństwa (w mojej ocenie jest to 75%) mówi dość często coś uwłaczającego ludziom bezdomnym. Stale powtarzające się znieważające napaści słowne, których przedmiotem jest wygląd człowieka bezdomnego, jego inteligencja, umiejętności, zaburzają poczucie wartości tegoż człowieka. Niska samoocena ciągle towarzyszy upokarzonym ludziom w ich trudnym codziennym życiu. Słowni tyrani posługują się różnymi stylami swojego działania. Są tacy, którzy atakują otwarcie, bezpośrednio i bardzo złośliwie poniżając bezdomnych, nie patrząc na miejsce, gdzie się znajdują. Wyzywając ich od różnych, mówiąc, że szkoda, że tacy na tym świecie żyją. Są też inni słowni tyrani. Ci działają subtelniej i atakują bezdomnych uszczypliwością i sarkazmem. Pomimo, iż często skrywają swoją słowną tyranie pod maską humoru, nie uszło to mojej uwadze. Takie zachowanie jest okrutną formą przemocy wobec człowieka, który nie posiada kluczy do własnych drzwi, i któremu niezwykle trudno jest odtworzyć, odbudować poczucie zaufania, własnego bezpieczeństwa i pewności siebie. Strach oraz potężne poczucie winy, jak również ciężkiej odpowiedzialności, powoduje, że taki człowiek często czuje się poza społeczeństwem, które jest dla niego normą. Unika przyjaźni i w rezultacie staje się samotnikiem. Powiem więcej – jest kontrolowany i bardzo często manipulowany, np. przez swoich pracodawców, którzy zmieniają się wraz z miejscem zamieszkania. Jednym słowem życie w lesie, czy wprost na ulicy, to ślepy zaułek – świat cierpienia i chaosu. Wszystko to doprowadza do całkowitego spustoszenia emocjonalnego. Poczucie winy człowieka bezdomnego sprawia, że mocno się zastanawia nad tym czy ludzie, z którymi ma styczność, mu wierzą. Bardzo często unika ujawniania wszelkich informacji o samym sobie i wręcz chorobliwie tego pilnuje. Również nie chce odważnie przedstawić własnego zdania i własnej opinii. Zaprzecza słuszności swoich odczuć. Nieustannie zadaje kłam swoim myślom i uczuciom. Jego uwagę zaprzęta to, żeby przypadkowo się nie zdradzić, nie zdemaskować. Aby temu zapobiec całą energię koncentruje na sobie. W większości człowiek bezdomny dźwiga ogromny ciężar winy, nieufności i żalu. Ten przerażający fakt oraz podkopane poczucie własnej wartości są niezwykle trudnym powodem do zbudowania pozytywnego obrazu samego siebie. Nie widzi fundamentów, na których mógłby zbudować i rozwijać własne oczekiwania. Czuje się zdradzony, niechciany i opuszczony. Widząc bezsens takiego życia nie robi nic w celu polepszenia warunków swojej egzystencji. Podejmuje samobójczą strategię typu „niech się dzieje, co chce”. Moje bardzo bogate doświadczenie na tym polu dowiodło, że człowiek bezdomny czuje się jak banita skazany na dożywotnie wygnanie we własnym kraju. Również wiem i to, że człowiek bezdomny często sięga po alkohol. Pijąc go oczekuje „ulgi” i ją otrzymuje. W końcu z przerażeniem dochodzi do smutnego wniosku, że pije coraz więcej i dowiaduje się, że stał się alkoholikiem.

Na samym początku trudno mi było prowadzić życie mieszkańca schroniska. Byłem rozdrażniony i nieufny. Targały mną mieszane uczucia. Stworzyłem sobie szklaną kulę o grubych ścianach i zamknąłem się w ciasnym podwórku własnych interesów. Nie utrzymywałem prawie żadnych kontaktów towarzyskich. Ulga, jaka mnie ogarnęła po przyjeździe do schroniska była tylko „chwilowa”. Jedne widoki na przyszłość - to życie w schronisku dla bezdomnych. Im dłużej trwała taka sytuacja, tym bardziej mnie

przygniatała. Na dodatek nie mogłem się zintegrować z resztą mieszkańców. Poza tym, na co dzień zmagalem się z negatywnymi emocjami takimi jak: uczucie wstydu czy osamotnienia. Jak się później okazało, do schroniskowego klimatu nigdy się nie przyzwyczaiłem. Akceptowałem tylko swój spokój, bo w nim znajdowałem azyl przed trudną do zaakceptowania rzeczywistością. Przystosowanie do innych warunków bywa niełatwe i zwykle staje się źródłem niemałego stresu, stąd bunt i odrzucenie tego, co nowe. Tu potrzeba było mi więcej wyrozumiałości i pomocy, której na razie nie szukałem. Puławskie schronisko (odczułem to sam na sobie) wzmacnia motywację w ludziach, którzy tutaj mieszkają, do poczucia wartości oraz stwarza dobre warunki do usamodzielnienia się. Zapewnia wsparcie najbardziej potrzebującym, aby mogli stawić czoła życiu poza jego murami oraz radzenia sobie bez alkoholu. Zauważyłem, że kierownictwo schroniska to ludzie bardzo wrażliwi na krzywdę człowieka i jego upadek. Gdybym nawet był najbardziej złośliwy, to nie mógłbym dopatrzeć się w ich postępowaniu czegoś niestosownego.

Dłużej nie chciałem się izolować i w związku z tym postanowiłem z kimś porozmawiać. Pewnego sobotniego wieczoru poprosiłem panią kierowniczkę o rozmowę. Chętnie się na nią zgodziła. Wskazała mi krzesło i od razu się rozgadaliśmy. Rozmawialiśmy kilka godzin. Wtedy dowiedziałem się, co oznacza służba drugiemu człowiekowi i jak bardzo różni się charakterem i zakresem od innych służb. Zrozumiałem też, że nie jest to zwykła rekrutacja jakich wiele. To coś więcej. To zachowanie wierności i posłuszeństwa drugiemu człowiekowi. To służba dla samego Jezusa Chrystusa i okazanie lojalności samemu Bogu oraz uznawanie jego zwierzchnictwa. Rozmawiała ze mną w przyjaznym i serdecznym tonie. To mnie wzmocniło i pomogło bardziej optymistycznie spojrzeć na świat. Zachęcała mnie, abym otworzył się na ludzi. Mój pobyt w schronisku został urozmaicony odwiedzinami moich nowych znajomych. Bardzo często przychodziła do mnie moja koleżanka Renata oraz Jola z mężem Irkiem. Jestem im wdzięczny za te odwiedziny i za wsparcie, jakie okazywali mi w chwilach słabości. Za zrozumienie dla moich uczuć. Za pokrzepienie i zapewnienia, że nie jestem sam, i że zawsze mogę się do nich zwrócić w chwilach zwątpienia.

Bardzo często chodziłem do miasta, ponieważ stwierdziłem, że przebywanie w sklepach z odzieżą ma dla mnie swoje dobre strony. W związku z tym wystarałem się o pracę. Zatrudnił mnie u siebie kolega Arek. Znał moje potrzeby. Oprócz wyżywienia bardzo dobrze mi płacił. On również był moim wsparciem.

Pod koniec dwudziestego miesiąca mojego pobytu w schronisku poszedłem do wójta, pana Stanisława Gołębiowskiego. Stało się to na skutek podpowiedzi ówczesnej kierowniczki opieki społecznej, pani Marty Kozak. Pan Gołębiowski uważnie mnie wysłuchał i kazał się przypominać. Gdy za półtora miesiąca ponownie się zgłosiłem, przydzielił mi mieszkanie. Następnie zatrudnił sztab ludzi, bo przecież mieszkanie wymagało remontu. Nad całością prac remontowych czuwała pani Maria Nita.

Nie jestem w stanie wyrazić słowami tego, jak bardzo jestem wdzięczny panu Gołębiowskiemu oraz jego współpracownikom.

Przestałem być człowiekiem bezdomnym. (c.d.n.)

Jest w orkiestrze dętej siła!

19 listopada br. świętować będziemy jubileusz 20-lecia Orkiestry Dętej OSP z Opoki, która w ostatnim czasie stała się orkiestrą gminną, a nawet powiatową. Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się Mszą św. w kościele parafialnym o godz. 12.00, a ich kontynuacją będzie mieć miejsce w Gminnym Ośrodku Kultury. Główny punkt programu to oczywiście koncert w wykonaniu jubilatów, ale będą też odznaczenia dla zasłużonych członków orkiestry i krótki program artystyczny dedykowany muzykom. Już dziś zapraszamy wszystkich sympatyków orkiestry na tę uroczystość, a póki co wróćmy do historii muzykowania.

Mówiąc o historii orkiestry dętej OSP w Opoce należy wspomnieć o jej korzeniach, tj. o historii muzykowania na terenie parafii Końskowola, do której od zarania należy Opoka. Jak głoszają kroniki, historia powstania orkiestry przy kościele parafialnym w Końskowoli sięga pierwszej połowy XVII wieku. W 1635 roku, ówczesny proboszcz ks. Stanisław Lisowicz, założył przy kościele parafialnym kapelę zwaną „muzyką kościelną”. W ciągu wieków kapela miała wzloty i upadki. Niestety, kataklizmy dziejowe przerwały jej działalność. Latem 1834 roku proboszczem został ks. Kazimierz Bisch, który rok później reaktywował działalność kapeli. Sprowadził wówczas z Siedlec byłego kapelmistrza 3-go Pułku Ułanów Wojsk Polskich - Jana Krzyżanowskiego, płacąc mu pensję „ażeby ten założył i wyszkolił chór a następnie kapelę”. Po półrocznej pracy, podczas sumy odpustowej w dniu św. Anny, 26 lipca 1837 roku, 20-to osobowy chór pod dyрекcją Krzyżanowskiego, wykonał Mszę Świętą jego kompozycji. Jesienią tegoż roku energiczny proboszcz „zebrał 40 chłopców, zakupił w Warszawie instrumenty i od tego czasu muzykanci i śpiewacy każdego wieczoru w izbach dużych i do tego przeznaczonych pod kierownictwem Krzyżanowskiego, w obecności i pomocy ks. Bischa się kształcili”.

Po Krzyżanowskim dyrygenturę kapeli objął Fabiański, a nauczaniem chłopców zajmował się Karol Piotrowski - syn organisty kolegiaty lubelskiej. Organistą był wówczas Franciszek Gawroński. W końcu XIX wieku kapela w Końskowoli działała mniej aktywnie, co mogło być spowodowane brakiem środków finansowych, gdyż fundusz pozostały po ks. Bischu uległ gwałtownemu zmniejszeniu. Za następnego organisty, którym był Michalewski, jak pisze „Przegląd Katolicki” z 1894 roku (nr 52) „kapela znowu grała bardzo pięknie”.

Kroniki nie wspominają z jakich miejscowości rekrutowali się członkowie kapeli, ale z listy członków orkiestry, sporządzonej przez „Kierownika muzyki kościelnej” Zdziechowskiego, wynikało, iż w tym czasie, kiedy on pełnił tę funkcję, czynnymi członkami orkiestry w Końskowoli byli następujący orkiestranci z Opoki: Dziegiel Paweł, Dziegiel Józef, Dziegiel Władysław, Sułek Jan (ur. 1909 r.) s. Antoniego i Anny, Sułek Jan (ur. 1910 r.) s. Antoniego i Jadwigi, Gędek Franciszek s. Wawrzyńca, Radomski Jan s. Andrzeja.

Na liście brak pozostałych muzyków z Opoki. Być może w tym czasie pełnili służbę wojskową albo wyjechali w poszukiwaniu pracy i chleba. Wiadomo, że w tamtym okresie w orkiestrze kościelnej grali też: Kozak Jan s. Pawła, Łopatek Jan s. Wojciecha, Łopatek Kazimierz s. Wojciecha, Gędek Aleksander s. Wawrzyńca.

W okresie II-giej wojny światowej orkiestra kościelna zawiesiła działalność, gdyż Niemcy konfiskowali instrumenty, szczególnie blaszane, i tak jak dzwony, przetapiali je na laski do pocisków. Aby temu zapobiec, instrumenty zostały pochowane, a jednym ze schowków był strych dzwonnicy przykościelnej.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości obserwuje się szczególnie zryw młodzieży do oświaty, a w tym i do nauki muzyki. Już pod koniec 1945 roku, będąc jeszcze uczniem szkoły

podstawowej, Franciszek Rodzoś rozpoczął naukę gry na trąbce u członka orkiestry kościelnej w Końskowoli, Franciszka Sykuta (zwanego Markiem). Za jego przykładem poszli bracia: Stanisław i Bolesław oraz koledzy: Rodzoś Roman, Łopatek Kazimierz s. Jana i Sułek Henryk. Naukę gry na instrumentach pobierali w orkiestrze kościelnej w Końskowoli, którą od lat 50-tych prowadził Sadurski Jan. Po powrocie z wojny, a także później ze służby wojskowej, wszyscy orkiestranci z Opoki, o ile im pozwalało zdrowie (niektórzy powrócili inwalidami), czynnie muzykowali w orkiestrze kościelnej w Końskowoli. W tym okresie orkiestranci z Opoki stanowili trzon tej orkiestry.

W 1985 roku powstała w Opoce Ochotnicza Straż Pożarna i zaraz zrodził się pomysł utworzenia orkiestry dętej. Z propozycją taką wyszedł Rodzoś Franciszek i w dniu 14 stycznia 1986 roku, Zarząd OSP w Opoce zwrócił się na piśmie do Zarządu Wojewódzkiego OSP w Lublinie z prośbą o pomoc w zorganizowaniu orkiestry dętej. Prośba została uwzględniona. Do grupy orkiestrantów z Opoki dołączyli mieszkańcy pobliskich Pulek – Sykut Marian i syn Sławomir, a także kapelmistrz orkiestry kościelnej w Końskowoli, Jan Sadurski, który objął funkcję kapelmistrza i nauczyciela gry na instrumentach. Początkowo brakowało instrumentów, część orkiestrantów grała na własnych, część na wypożyczonych z orkiestry kościelnej, gdyż niektórzy grali w obydwu orkiestrach.

W dniu 6 lutego 1987 roku, przy pomocy Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Lublinie, orkiestra otrzymała kilkanaście, mocno zużytych, instrumentów od orkiestry OSP w Kraśniku. W niedługim czasie przybyło kilka używanych instrumentów z rozwiązanej orkiestry Domu Chemika w Puławach. Kilka nowych instrumentów przekazał Zarząd Wojewódzki ZOSP w Lublinie, kilka instrumentów pozyskano jako nagrody w konkursach orkiestr dętych. W 1996 r., dzięki staraniom Gminnego Ośrodka Kultury, zakupiono kilka instrumentów z funduszy Ministerstwa Kultury.

Sprawą zaopatrzenia w nuty całkowicie pochłonięty był Rodzoś Franciszek i częściowo kapelmistrz Jan Sadurski. Dzięki nim został pozyskany podstawowy repertuar. Nauką gry młodzieży na instrumentach muzycznych zajmował się od początku Sadurski Jan. Sprawą wyposażenia świetlicy, umundurowania orkiestrantów, jak i całej straży, zajął się Sułek Henryk.

Orkiestra zaczęła pokazywać się publicznie dając występy, uczestnicząc w wielu świętach państwowych, kościelnych, ludowych oraz biorąc udział w konkursach orkiestr dętych.



Skład orkiestry z 1987 roku.

Od lewej: (w górnym rzędzie) Józef Chmielewski, Zygmunt Sykut, Jan Sadurski, Józef Przepiórka, Zygmunt Mazurkiewicz, Sławomir Sykut, Stanisław Rogiński, Włodzimierz Pytlak; (w rzędzie środkowym): Stefan Gębał, Bolesław Rodzoś, Marian Sykut; (w dolnym rzędzie): Tadeusz Kuna, Stanisław Sykut, Henryk Sułek, Marian Sadurski, Ryszard Migdał, Franciszek Rodzoś.

Pierwszy raz uczestniczyła w takim konkursie w 1988 roku w Lubartowie.

W kwietniu 1991 roku zmarł nieodżałowany kapelmistrz Jan Sadurski, który wykształcił kilka pokoleń muzyków, zarówno w Końskowoli jak i w Opoce.

W maju 1991 roku kapelmistrzem został Edward Jabłoński z Lublina, a po jego rezygnacji funkcję kapelmistrza, od października 1992 roku, objął Krzysztof Dąbrowski, były członek orkiestry wojskowej w Dęblinie.

W pierwszych latach swego istnienia orkiestra przechodziła wzloty i upadki. W konkursach orkiestr zajmowała dość dobre miejsca, mieszcząc się w pierwszej piątce, ale w 1995 roku zajęła niechlubne ostatnie miejsce.

Rok 1995 był jednym z najgorszych okresów dla zespołu. Już na początku roku ze względów zdrowotnych odszedł Roman Rodzoś, a także jego syn Jerzy. Po poniesionej porażce w Opolu odszedł z orkiestry założyciel i dobry trębacz Rodzoś Franciszek, a wraz z nim Stefańscy (ojciec i dwóch synów). W lipcu 1995 roku na skutek ciężkiej choroby zawiesił swą działalność Henryk Sulek. Część młodych, których wyuczył Jan Sadurski, odeszła z powodu niemożliwości pogodzenia nauki w szkole z nauką gry na instrumentach, kilku odeszło do wojska, dwóch rozpoczęło studia.

Mimo wspomnianych trudności orkiestra potrafiła się sprężyć i 12 maja 1996 roku w wielkiej chwale obchodziła jubileusz 10-lecia, który swą obecnością zaszczyliło wielu zacnych gości. Były listy gratulacyjne, kwiaty, ordery i galowy koncert.

Od jesieni 1997 r. do końca 2000 roku, obowiązki kapelmistrza pełnił Roman Karpiński, zaś po tym okresie orkiestra „wzięła sprawy w swoje ręce” i bez dyrygenta, ale bardzo owocnie, pracowała oraz uświetniała wszystkie imprezy. Wówczas odpowiedzialność za sprawy organizacyjne wziął na siebie Marian Sykut. O tym, że poziom artystyczny nie obniżał się świadczą Nagrody Starosty na Powiatowym Dniu Kultury, które orkiestra zdobyła dwukrotnie: w listopadzie 2001 roku i w październiku 2004 roku.

Coraz większa popularność orkiestry, zrodziła również większe potrzeby, które zyskały aprobatę władz gminy. W wyniku zaangażowania wójta gminy i samych członków orkiestry, jesienią 2005 roku pracę z orkiestrą podjął Marian Stankiewicz, kapelmistrz z 30-letnim doświadczeniem, absolwent Wydziału Kompozycji i Dyrygentury Akademii Muzycznej w Warszawie. Nowy dyrygent z wielkim zapałem

i właściwą sobie wojskową charyzmą (wszak całe życie zawodowe pracował z orkiestrą wojskową) rozpoczął próby z grupą seniorów oraz młodzieżą, która dość licznie odpowiedziała na apel o wsparcie szeregów orkiestry. Młodzieżowa grupa po kilku miesiącach nauki już w styczniu zadebiutowała podczas koncertu na rzecz WOŚP, a obecnie wspiera „dorosłą” orkiestrę na wszystkich koncertach. Muzyczne brzmienie zespołu od kilku miesięcy wzbogaca śpiew solistki, Magdaleny Wesołowskiej.

Dzięki zapobiegliwości wójta gminy, Stanisława Gołębiowskiego, atutem naszej orkiestry są od kilku lat elegancja, czerwone mundury, które wójt osobiście przywiózł z Holandii.

Przez cały okres istnienia orkiestry w Opoce jest ona wspierana przez Gminny Ośrodek Kultury. I choć nie jest zespołem „zaszeregowanym” przy GOK, to jej członkowie mogą tu zawsze liczyć na wsparcie i pomoc organizacyjną, wszak są doskonałymi promotorami kultury.

Członkowie orkiestry, Bożenna Furtak

A oto co sądzi o naszej orkiestrze kapelmistrz Marian Stankiewicz:

- Z perspektywy zaledwie jednego roku przyznam, że warto było podjąć wyzwanie, jakie przede mną postawiono. Jestem bardzo zadowolony ze współpracy z orkiestrą. Jej członkowie są bardzo zaangażowani w prace organizacyjne i merytoryczne przygotowanie nowego repertuaru. Ich ambicja, bezinteresowność, lojalność oraz nienaganna postawa w czasie koncertów, pozytywnie wpływa na relacje między kapelmistrzem a muzykami oraz na kształtowanie się dobrej opinii o orkiestrze wśród społeczeństwa. Zastępują na duży szacunek i uznanie za to, że mimo ciężkiej pracy w swoich gospodarstwach, znajdują jeszcze wolny czas na działalność w orkiestrze. Dzięki dobrej atmosferze współpracują z nami również muzycy z Lublina.

Bardzo dynamicznie rozwija się również orkiestra młodzieżowa działająca przy GOK. To, że po roku czasu nauki gry na instrumentach, potrafią samodzielnie zagrać kilka drobnych utworów oraz skutecznie zasilać orkiestrę seniorów, jest ewenementem.

Z okazji jubileuszu składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy sprawują mecenat nad orkiestrą, a muzykom życzę dużo zdrowia i satysfakcji z wykonywanej działalności w amatorskim ruchu artystycznym.



Obecna orkiestra w komplecie: seniorzy, juniorzy i kapelmistrz

Jak zmieniała się szkoła?

Dnia 14 października obchodzimy Dzień Edukacji Narodowej. Warto przy tej okazji przypomnieć, jak kiedyś wyglądała działalność edukacyjna na ziemiach polskich, jaka była szkoła, komu podlegała, kto mógł do niej uczęszczać, jaka była rola nauczyciela.

Pierwsze szkoły na ziemiach polskich pojawiły się już prawie 1000 lat temu. Działalność oświatowa rozwinęła się w XI–XII w. wraz z zakładaniem szkół katedralnych w siedzibach biskupich, a następnie szkół kolegiackich przy bogatszych kościołach. Najwcześniej powstały one w Poznaniu, Płocku, Wrocławiu, Włocławku, Krakowie, Sandomierzu, Wiślicy, Łęczycy, Głogowie, Legnicy i Brzegu. Na XIII w. przypada także rozwój szkół parafialnych, zakładanych wraz z powstawaniem i rozwojem parafii. W 1364 r. został założony przez Kazimierza III Wielkiego uniwersytet w Krakowie, oparty na wzorach uniwersytetu w Padwie i Bolonii (bez wydziału teologii, z rozwiniętym wydziałem prawa), odnowiony w 1400 r. przez Władysława II Jagiełłę na wzór Sorbony (pełny, z 4 wydziałami) i przyciągał on wielu studentów z różnych krajów. Polska była ważnym ogniskiem kultury humanistycznej renesansu. Do wszystkich szkół napływała młodzież szlachecka i mieszczańska, a także chłopska, a od połowy XVI w. bogacząca się szlachta wysyłała swych synów na studia za granicę, co z jednej strony ożywiało związki kulturalne Polski z Europą, z drugiej jednak – ujemnie wpływało na stan szkół krajowych.

Życie uniwersytetu rozwijało się bujnie. Naczelną władzę sprawował rektor, obierany spośród czynnych profesorów i do niego należała administracja i sądownictwo. Studenci zwykle mieszkali w specjalnych bursach. Bogatsi płacili za utrzymanie w bursach dla zamożnych, dla uboższych hojnie dobroczyńcy, a byli to przeważnie profesorowie, zakładali bursy zapewniające bezpłatne utrzymanie. Student uczęszczający regularnie przez dwa lata na wykłady i dysputy mógł przystąpić do pierwszego egzaminu, po którym zdobywał tytuł bakałarza, a następnie po kolejnych dwóch latach poddawał się egzaminowi na stopień magistra i mógł się wpisywać na wyższe fakultety. Liczba studentów była spora, więc różne ograniczenia i prawa niczym się miały do realnego życia, bo wielka liczba młodzieży zamiast uczęszczać na wykłady oddawała się zabawom i awanturom (prawie jak dzisiaj!) za co stawali przed sądem rektorskim. Praktykowano też otrzęsiny. Pomimo licznych wykroczeń młodzież objawiała także przywiązanie do uniwersytetu i szacunek dla profesorów, którzy zasłużyli na to będąc pracowitymi, pobożnymi i okazywali miłość w stosunku do studentów. Mieszkali w ubogich celach, żywili się skromnie przy wspólnym stole (współcześni nauczyciele mają pod tym względem trochę lepiej) i starali się oszczędzać pieniądze, aby fundować stypendia dla ubogich żaków. Czy dzisiaj są jeszcze tacy pedagodzy?

W 1564 r. został sprowadzony do Polski zakon nauczający — jezuiti. Szybki rozwój ich kolegiów zapewnił zakonowi dominującą pozycję w szkolnictwie Rzeczypospolitej. Kolegia jezuickie w Wilnie i Lwowie dały początek dwóm uniwersytetom — Akademii Wileńskiej powołanej w 1579 r. przez Stefana Batorego (Uniwersytet Wileński) i Akademii Lwowskiej założonej w 1661 r. przez Jana II Kazimierza. W XVII w. po zwycięstwie kontrreformacji, program i metody nauczania w szkołach jezuickich uległy skostnieniu. W czasie

krzysu Akademii Krakowskiej i narastającego wpływu jezuitów na szkolnictwo J. Zamoyski ufundował w 1595 r. w Zamościu półwyszą uczelnię humanistyczną, o charakterze świeckim, mającą kształcić światłych obywateli państwa, zdolnych do wypełniania obowiązków w służbie publicznej. Program tej uczelni wiązał szkołę z życiem i potrzebami kraju, ale okres jej świetności nie trwał jednak długo.

Pod koniec XVI w. zaczęły powstawać szkoły parafialne, bo w zasadzie każda parafia, czy to miejska, czy wiejska musiała mieć szkołę. Kierował nią bakałarz, zazwyczaj sprowadzany z Krakowa, mianowany przez proboszcza. Źródła utrzymania nauczyciela bywały rozmaite: za czynności kościelne otrzymywał wynagrodzenie od proboszcza, za pisarstwo zapłatę od rady miejskiej, od parafian należały mu się zaś stałe datki, za naukę dostawał od uczniów wpisowe, pożegnalne, opłatę za przybory szkolne i najważniejszą dla niego „kwartałę”, zaś od żydów wyciągał haracz. Wydawałoby się, że nauczycielom nieźle musiało się powodzić, ale nie wszędzie źródła dochodów były tak obfite, więc nauczający, aby nie cierpieć biedy przenosili się do innych miejscowości, próbując gdzie indziej szczęścia, a gdy się nie dało przenosili się do stanu duchownego. Niestety, obecnie to jest niemożliwe i nauczyciel musi sobie radzić inaczej. Młodzież przyjmowano do szkoły w różnym wieku (od 7 do 20 roku życia). Szlachta w ogóle nie pojawiała się w szkołach parafialnych, zaś dziewcząt do nich, aż do połowy XVIII w., nie przyjmowano (co za niesprawiedliwość!). Do najliczniejszych szkół uczęszczało od 50 do 100 uczniów. Najwyższą władzą szkolną był biskup, który ją wykonywał przez swoich wizytatorów, zaś władza ustawodawcza należała do synodu diecezjalnego.

Szkoły parafialne w miastach miały zazwyczaj dwa stopnie: elementarny i gramatykalny. Diecezja krakowska najbardziej dbała o szkolnictwo. Należały do niej również miasta i wsie z Lublina i okolic, czyli z naszego terenu. W owej szkole łacina była podstawowym językiem i kształciło się młodzież głównie dla potrzeb kościoła, więc kładziono nacisk na gramatykę i autorów łacińskich, naukę śpiewu i kalendarza kościelnego.

Na początku XVII w. szkoła na wsi stała się zjawiskiem normalnym i była całkowicie zależna od proboszcza. Mieściła się zwykle w drewnianym domu koło kościoła. Kierował nią tzw. „klecha” tzn. trochę lepiej wykształcony wychowanek szkoły parafialnej, zwykle żonaty, aby nie mógł po byle kłótni zbyt szybko pożegnać się ze szkołą. Podstawę jego utrzymania stanowiła klerykatūra płacona przez chłopów, lub pensja kwartalna od proboszczów. Musiał on uczestniczyć np. w kołodzie i wiódł dosyć nędzny żywot. Na dodatek dochodziły do tego ciągłe starcia z proboszczem. Ów klecha posiadał jednak niewielką wiedzę. Uczył łaciny przy pomocy staroświeckich czytanek, katechizmu, śpiewu, ministrantury. Wystarczyło jednak, że przysposobił 3–4 chłopców do posług kościelnych, ale bywały szkoły po 15 i 30 uczniów. Nauka nigdy nie była regularna. W zimie przerywano ją z powodu mrozów, a w lecie z powodu robót polnych. Co ciekawe, czasami i nauczyciel zapędzał biednych chłopców, aby harowali przy jego gospodarstwie. Pisanie po łacinie niewiele mogło chłopcom przynieść korzyści, bo tylko wyjątkowo zdolne jednostki dobiły się tą drogą do święceń duchownych,

ale zawsze można było przy łacinie poduczyć się trochę pisać i czytać po polsku i dzięki temu dziecko chłopskie mogło przynajmniej modlić się z księżek do nabożeństwa, śpiewać kolędy i inne pieśni, napisać potrzebny list, a w życiu wioski zawsze przydawał się piśmienny chłop, zwłaszcza w sądach gminnych. Niedługo jednak trwał rozkwit parafialnego szkolnictwa na wsi. Z wprowadzeniem organów w XVII w. klecha stawał się mniej potrzebny dla kościoła i wypierał go organista, który nie był zobowiązany do uczenia chłopców. Za czasów Jana Kazimierza, które spowodowały zniszczenie miast i wsi oraz zubożenie gospodarze, szkoły parafialne prawie zupełnie upadły. Szlachta wprowadziła zakaz szkolny, który uniemożliwił chłopskiemu dziecku uczęszczanie do szkoły, jeśli któraś gdzieś ocalała

Przełom w rozwoju szkolnictwa polskiego nastąpił dopiero w XVIII w. dzięki reformom pijara, księdza S. Konarskiego, który w 1740 r. założył w Warszawie Collegium Nobilium, szkołę o nowym programie nauczania (filozofia nowożytna, języki nowożytne, elementy przyrodznawstwa, „oczyszczona” łacina, elementy języka polskiego), z głównym naciskiem na wychowanie obywatelskie. W tym duchu była też utrzymana reforma szkół pijarskich przeprowadzona w latach 1753–56. Podobnym przemianom uległy niektóre szkoły jezuickie. W 1765 r. król Stanisław August Poniatowski powołał Szkołę Rycerską – pierwszą szkołę państwową, utrzymywaną przez skarby: Koronny i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przeznaczona była głównie dla ubogiej młodzieży szlacheckiej i miała za zadanie przygotowywać młodzież do służby wojskowej i do urzędów cywilnych, wychowując ją w duchu miłości i poświęcenia dla kraju. Została zamknięta 1794 r.

W 1773 r., po kasacie zakonu jezuitów, powołano Komisję Edukacji Narodowej (KEN), która – jako organ władzy państwowej – przejęła zwierzchnictwo nad dawnymi kolegiami jezuickimi oraz licznymi szkołami zakonnymi. Ustanowiony przez Komisję hierarchiczny ustrój szkolny pozwalał na ujednoczenie polityki oświatowej w stosunku do wszystkich szczebli nauczania. Nowy program szkół średnich wprowadzał język polski jako wykładowy (zamiast łaciny), nauki przyrodniczo -fizyczne, matematykę, elementy prawa, naukę moralną opartą na prawie naturalnym, natomiast ograniczał łacinę z lekturą pism autorów klasycznych. Zostały zreformowane Akademia Krakowska i Akademia Wileńska, zaś w 1775 r. KEN powołała Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, które opracowało wiele podręczników, regulaminów i rozporządzeń. W wydanych 1780–83 Ustawach... KEN określiła ostatecznie kształt szkolnictwa polskiego oraz zadania wychowawcze, obowiązki i prawa „stanu nauczycielskiego”. Reforma szkolna KEN przygotowywała młodych obywateli do podjęcia głębokich reform politycznych oraz otwierała drogę do rozwoju nowoczesnego szkolnictwa.

Polskie szkolnictwo musiało przejść długą i ciężką drogę aż do obecnych czasów: zabory, ujednoczenie systemu szkolnego w początkach II Rzeczypospolitej, tajne nauczanie w czasie II wojny światowej, wprowadzenie obowiązku nauki we wczesnym PRL-u.

Obecnie dostęp do edukacji został otwarty formalnie dla wszystkich – w tym dla osób z niższych klas, dla dziewcząt, jak i osób wywodzących się z mniejszości religijnych, czy etnicznych, zaś edukacja stała się jedną z najważniejszych dróg awansu społecznego.



Rola baśni w życiu dziecka

Baśnie bardzo szybko stały się ulubioną lekturą dzieci, fascynacja trwa nieprzerwanie od pokoleń. Kochają je dzieci, ale także i dorośli sięgają po nie, by znowu w tej cudownej krainie odnaleźć radość, optymizm, wchłonąć jej poetyckość, która jest antidotum na pragmatyzm naszych czasów.

Rzeczywistość kreowana w baśniach jest zgodna z myśleniem dziecka, dzięki czemu pomaga mu zrozumieć świat i siebie, wprowadza porządek i ład, pokazując, jakie reguły rządzą światem. Dając uporządkowany obraz świata, przewidywalny, tym samym buduje w dzieciach poczucie bezpieczeństwa.

Dzięki baśniom następuje też przezwyciężenie egocentrycznego sposobu myślenia; dochodzi do decentracji. Postacie są jednowymiarowe – albo dobre, albo złe, piękne lub brzydkie; ich cele realizują się w działaniu. Rozwój myślenia dziecka przebiega od spostrzegania do myślenia. Interpretując zdarzenia bajkowe, dziecko próbuje ustalić, co inne postacie mogą myśleć. Baśnie właśnie mu w tym pomagają; dziecko interpretuje zachowania postaci baśniowych, ocenia je. Dzięki tym utworom odkrywa prawdziwe i fałszywe intencje, zastanawia się. Baśnie rozwijają refleksyjność, pojawiają się pytania, które świadczą o rozwoju samoświadomości. Wydarzenia przedstawione w baśniach są dramatyczne. Dzieci je po prostu chłoną i przyswajają sobie w ten sposób nowe słowa.

Tak dzięki baśniom rozwijają się zasoby języka. Dziecko dzięki baśniom wchodzi w świat metafor, dowiaduje się np., że rozstajne drogi są metaforą dokonywania wyborów życiowych, a pałac z tysiącami drzwi oznacza, że trzeba podjąć decyzję w sytuacji niejasnej; przedstawia to typową sytuację konfliktową. Język jest symboliczny ze swojej natury i dlatego buduje świat wieloznaczny; dziecko poznaje, wchłania jego wielopoziomowość.

Baśnie posługują się językiem zbliżonym do potocznego i dlatego czytanie ich będzie przygotowywało do poznawania reguł rządzących językiem; będzie też ułatwiała nabywanie umiejętności pisania. Posługiwanie się słowem jest jednym z ważniejszych czynników stymulujących myślenie niezwiązane z bezpośrednią doznawaną rzeczywistością, z sytuacją.

To, jak wiemy, kształtuje kreatywność i wyobraźnię. Dziecko, uruchamiając wyobraźnię, wyzwala emocje, a one kształtują wrażliwość, prowadzą do intensywnego przeżywania różnych doznań. Stymulują empatię (współbrzmienie emocjonalne) wobec tego, co czują inni, także zwierzęta, rośliny. Baśnie uczą również wyrażać uczucia, nazywać je i uświadamiać sobie. Jest to bardzo ważne w procesie komunikowania się z innymi, radzenia sobie z emocjami. Baśnie mają swoją „duszę” i ona właśnie jest zakłętą w symbolach, cudowności, uczuciach i wyobrażeniach, które wywołuje; jest niezwykłym marzeniem na jawie. Ta poetyckość zawarta w jej walorach przenika do świadomości dziecka i już w nim zostaje, budując to, co psycholodzy nazywają zasobami. Harmonia baśni, jej schemat, język uwrażliwiają dziecko na walory estetyczne. W baśniach występują zarówno postacie złe, jak i dobre. Szlachetność jest nagradzana, dzięki czemu dziecko rozumie, że warto tak się zachowywać. Wychowanie moralne w bajkach opiera się o rachunek strat i zysków, jednoznacznie pokazując, jakie zachowania są efektywne, jakie popłacają. Baśnie w ten sposób socjalizują, a jasność, konkretność ich przekazu sprzyja internalizacji (uwewnętrznieniu). Baśnie bawią, są pełnym wrażeń sposobem przeżywania, dostarczają tym samym dzieciom wiele przyjemności. Baśnie spełniają więc wiele niezbędnych funkcji w rozwoju dziecka, mogą też spełniać funkcje terapeutyczne.

Myślę, że nikogo nie trzeba przekonywać, iż warto dzieciom czytać i opowiadać baśnie.

Justyna Gogacz

Marianna Krasieńska



Kącik gimnazjalisty

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ

W imieniu uczniów Gimnazjum w Końskowoli, wszystkim nauczycielom z okazji Ich święta, składamy najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, pogody ducha, dalszych sukcesów w pracy oraz zadowolenia z wykonywanego zawodu.

*Kochani nauczyciele,
dla swoich uczniów cierpliwości macie wiele!
Za naukę, za trud, jaki jest wkładany,
przeogromny bukiet życzeń składamy,
bo każdemu uczniowi radość się udziela,
gdy zbliża się Dzień Nauczyciela.
Z okazji tego uroczystego święta,
niech każda buzia będzie uśmiechnięta.
To są życzenia szczere, prawdziwe,
z uczniowskich serc płynące,
jak świeże kwiaty pachnące,
na polskich łąkach kwitnące.*

Samorząd Uczniowski

OTRZĘSINY

27 września w naszym Gimnazjum odbyły się otrzęsiny uczniów z klas pierwszych. Uczniowie działający w Samorządzie Uczniowskim przebrani byli za straszne czarownice, co już na wstępie przeraziło niektórych „pierwszaków”. Aby rozgrzać publiczność, przygotowano Diaboladę. W zabawie tej brali udział uczniowie ze wszystkich klas, podzieleni na dwie rywalizujące ze sobą rodziny. Następnie odbył się pokaz mody. Uczniowie mieli za zadanie wybrać spośród rzuconych ubrań te, które pomogą im się przebrać za najlepszą Babę Jagę. Osoby prowadzące oceniały pomysłowość w przebraniu oraz jego prezentację. Drugą konkurencją było jedzenie magicznej mikstury wraz z zanurzonym w niej okiem potwora. W kolejnym zadaniu pierwszacy popisali się sprytem latając na miotle, przy głośnym dopingu swoich kolegów i koleżanek z klasy. W następnej konkurencji wybrani uczniowie musieli jak najładniej narysować czarownicę oraz jej dom, trzymanym w ustach węglem. W końcu do zabawy przyłączyli się wychowawcy klas pierwszych. Mieli oni za zadanie pomalować jednego ze swoich uczniów, aby wyglądał jak



najstraszniej. Osoby prowadzące miały ogromne problemy z ocenianiem, gdyż zawodnicy wykonywali wszystkie zadania na podobnym poziomie. Ostatecznie zdecydowano, że wygrać powinna klasa I c. Po otrzęsinach rozpoczęła się dyskoteka, na której wszyscy dobrze się bawili.

Agnieszka Seroka kl. III e

Zdjęcia ze zbiorów szkolnych.



Sympatyków powieści „Cornelia- księżniczka czarownic” zapraszamy do lektury następnego odcinka w kolejnym numerze „Echa”.

Podatki i ciężary

W dawnej Polsce nosiły nazwę *tribulum, contributio, census, vestigal, grabella, exactio, collectae, datio, pobór, dań, płat*. Kiedy Piastowie organizowali swoje państwo w wielu sprawach naśladowali Zachodnich sąsiadów. Wszystkie nakładane na poddanych powinności miały polską nazwę, ale były spowodowane naśladowaniem zachodnio-europejskim. Poza granicami Polski było więcej pieniędzy, wcześniej więc nastąpiła tam przemiana na brzęcząca monetę wielu służb i danin, które do tej pory uiszczane były w naturze, tzn. zbożem, bydłem, pracą. Uboższa w kruszec Polska długo podatków pieniężnych nie znała. Cudzoziemcy, którzy przybywali do Polski, w dobie Piastów, daniny składane w naturze nazywali „prawem polskim”. Mnogość dzielnic książęcych była powodem różnorodności praw i pewnego zakłócenia w nazwach służebności krajowych. Choć nie odróżniano obowiązków względem osoby księcia od państwowych, to rozdzielić je można było na dwa rodzaje. Pierwsze miejsce wśród obowiązków względem państwa zajmowała służba wojenna. Jądro siły zbrojnej stanowiło kosztownie ubrane rycerstwo na swych dzielnych rumakach. Z nimi to Bolesławowie robili wyprawy na Pomorze, Ruś, do Węgier, Morawii i Czech. W obronie własnego kraju nie pogardzono tłumami gorzej ubranych tarczowników z wiejskiego ludu. W razie najazdu przez wrogów, cała ludność zagrożonej ziemi stawała pod bronią. Każda okolica posiadała swój „gród”, czyli miejsca obronne, ogrodzone wysokim wałem, palisadami i wodą lub bagnem, gdzie zamykano kobiety, dzieci i dobytek. W czasie pokoju załoga „grodu”, oprócz urzędników kasztelańskich lub książęcych, składała się przeważnie z chłopów, którzy kolejno ze swych opól i osad leśnych pełnili obowiązek „stróż” grodowych. Ta służba wprawiała całą ludność do wojennego rzemiosła. Utrzymanie „grodu” w należyłym stanie było obowiązkiem okolicznej ludności, jako chroniącej się do niego

podczas wojny. Często naprawiano nasypy ziemne, częstokóły i drewniane wieżycy zamku. Do czasów Kazimierza Wielkiego nie było w Polsce murowanych zamków. „Stróża” zamkowa, należąca do tej samej kategorii obowiązków, co służba wojskowa, zamieniona została około XII w. na daninę. Do ważnych obowiązków publicznych należało budowanie i naprawa mostów na rzekach, zwłaszcza przy zamkach. Za panowania Bolesława Krzywoustego, był to obowiązek ogólny, z czasem rozmaite dobra zwalniano od tego obowiązku. Leszek Czarny, który panował w półtora wieku po Krzywoustym, był w wielkim kłopotcie, kiedy zabrał się do naprawy mostów swojej Sieradzkiej dzielnicy. Znaczną część jego księstwa zajmowała kasztelania wolborska, własność biskupów kujawskich, których ludzie uwolnieni byli od robót mostowych. Do zakresu usług publicznych należał jeszcze tzw. „śląd” (*vestigia*), czyli obowiązkowa pogoń za śladem uciekającego złoczyńcy. Jeśli umykał złodziej lub zbieg więzienny, chłopci obowiązani byli z „krzykiem” gonić za jego „śladem”, dopóki nie dotarli do sąsiedniego opola i sąsiadom nie powierzyli dalszej pogoni. Najdokuczliwszym ciężarem ogólnym względem panującego księcia były „podwoły”. Jeśli urzędnik dworski wybierał się w drogę, lub książę wysyłał posłańca z rozkazem, trzeba było mu załatwić środek transportu. Utyskiwano też na obowiązek transportowania rzeczy książęcych „przewód” (*conductus*). Były dwa rodzaje przewodu; chłopski i rycerski. Rycerze przewozili żywność łatwo się psującą (świeżą zwierzynę, ryby, placki pszenne), jeńców, złoto i wino. Chłopi zaś przewozili zboże, skóry, wosk, żelazo. Każdemu „przewodowi” towarzyszył komornik książęcy, który pilnował własności pańskiej, oraz czuwał nad przeładowaniem i szybkim transportem. „Powozem”

nazywano obowiązek dostarczania samych koni i woźniców do wozów książęcych. Potem zmieniono go na stały podatek pieniężny. Najkosztowniejszym był ciężar żywienia książęcego dworu, w czasie zatrzymywania się na popas. W tamtych czasach system rządzenia krajem polegał na ciągłym objeżdżaniu grodów przez panującego, sądzenia spraw i sporów. Bolesław Chrobry więcej przesiadywał w grodach, Krzywousty zaś więcej czasu spędzał w polu i namiotach. Pod koniec XIII wieku ustanowili książęta raz na zawsze, czego muszą im dostarczać kmiecie na popas w czasie podróży. Np. Leszek Czarny domagał się latem tylko jednej krowy i dwóch owiec; w zimie dwóch wieprzów, 30 kur, 100 jaj, pół korca grochu i jęczmienia na każdy obiad. Ponieważ w grodach (zamkach) było ciasno dla dworu książęcego, służba lokowała się w okolicznych opolach i stamtąd dostarczała wszystkiego co potrzeba do dworu. Daniny w naturze na utrzymanie panującego składała ludność całego kraju; „naraz” – danina z wieprzków, krów i wołów, którą wybierano opolami. Ludność opola składała corocznie po jednym wole i po jednej krowie do grodu. Chłopi składali daninę z barci – jeden garniec miodu, trzy garnce, a niekiedy całe opole dawało razem kadź miodu. Trzecią daninę stanowił „sep”. Danina ta składała się z pszenicy, owsa i jęczmienia. Jak wszystkie daniny i tą wybierano opolami. Terminem do poborów tego rodzaju był dzień św. Marcina, jako czas

w którym wszystkie zbiory były dokonane. Wyraz „sep” (zsep) pochodzi od zsypanych do śpiczlerza książęcego. Kiedy wpływ cywilizacji pomnożył i upowszechnił monetę (nazywaną „obrazem” od wybitego na niej wizerunku księcia), zamieniono daniny pierwotne na pieniądże.

Najważniejszym podatkiem było poradne czyli powołowe – pobierane od ilości wołów, których opodatkowany używał do uprawy roli. Drugim podatkiem było

podworowe – czyli opłata od domów mieszczkańskich i kmiecych, jako jednostek osadniczych. Księciu należał się też udział w zysku handlowego, który osiągał cudzoziemski kupiec w jego państwie i pod jego opieką. Pobierany był pod nazwą myta i targowego. Myta opłacano przy grodach książęcych, na wyznaczonych szlakach handlowych. Łodzie i korabie ładowane towarami, płynące rzekami, opłacały myto w zamkach nadbrzeżnych. Kupiec oprócz myta opłacał na targu przy sprzedaży pewną prowizję od jego ceny, zwaną targowem. Opłatę tą pobierali od kupców celnicy i nadzorcy targu. Wszystkie dochody z ceł i targowego w obrębie kasztelanii splaywały do kasy grodowej, skąd odsyłane były do skarbców książęcych. Sposób egzekwowania podatków nie musiał być przyjemny. Średniowieczny edykt podatkowy w Zachodniej Europie brzmiał... Pozwalamy wójtowi i ławnikom w razie potrzeby użyć przy poborze przymusu, tj. wyłamywać drzwi, rozbijać skrzynie, okna, zamki, imać ludzi na targu, po ulicach i domach... W Polsce na kilka tygodni przed poborem otrąbiano w miasteczkach i wioskach rozkaz poboru. Poborcy podatkowi, którzy objeżdżali później wsie i miasta, otrzymywali od mieszkańców pewną nagrodę z swej pracy. Za czasów Kazimierza Sprawiedliwego, który został nazwany „oswobodzicielem z pęt służebnictwa”, widoczne jest stopniowe pozbywanie się książąt swego prawa do wymienionych danin. Najpierw z danin zwolnione zostało duchowieństwo, potem panowie małopolscy. Od chłopów nie mógł już wymagać książę ani podwód, ani obiadów, ani dostaw kuchennych. W wiekach późniejszych sama szlachta w razie potrzeby uchylała na sejmach pobory ze swoich dóbr i dochodów.

(Na podst. Gloger: *Encyklopedia Staropolska oprac. T.D.*)

● Przystawia na październik

- ★ W jesieni prędko gdy liść z drzewa spadnie, to wkrótce zima będzie, każdy zgadnie.
- ★ Kiedy lato babie, nie jeżdżaj między drzewami na szkapie.
- ★ Teresa, Jadwiga (15.10) bydło z pola ściga.
- ★ Święta Urszula (21.10) przychodzi, ptaki do ciepła wywodzi.
- ★ W dzień Tadeusza, Judy (28.10) boi się koń grudy.

● PAŹDZIERNIKOWI SOLENIZANCI

Teresa (1, 3, 15.X) – imię o niejasnym pochodzeniu; jedni twierdzą, że jest formą żeńską bizantyjskiego imienia męskiego Tarasios; niektórzy łączą je z nazwami wysp na Morzu Egejskim, niedaleko Sycylii – Thera lub Therasia, co znaczący pochodząca z Thery lub Therasii; jeszcze inni wywodzą je z greckiego – teresis, co znaczy obrona, opieka. Imię to w Polsce zjawia się dość późno, bo dopiero w XVII w., a to dzięki kultowi św. Teresy z Avili (1515-1582, zwanej Teresą Wielką, Teresą Hiszpańską), który rozpowszechniali karmelici. Pod koniec XIX wieku popularność tego imienia słabnie, by znów wzrosnąć w latach trzydziestych XX w. po kanonizacji w 1925 r. innej Teresy, zwanej Teresą od Dzieciątka Jezus lub Teresą Małą (1873-1897), która była karmelitaną z Lisieux. Nam współczesnym jest doskonale znana Matka Teresa z Kalkuty (1910 – 1997), prowadząca działalność humanitarną w Indiach, za którą w 1979 r. otrzymała Nagrodę Nobla. Beatyfikowana przez Ojca Świętego Jana Pawła II w 2003 r.

Nosząca to imię jest osobą szlachetną, uczciwą, pracowitą i wytrwałą w swych postanowieniach, zdolną do podejmowania szybkich decyzji, bowiem posiada dużą praktykę i wiedzę. Uparcie dąży do wykonania wszystkich swoich planów życiowych, choć często napotyka na duże trudności. Cechuje ją wielka żywotność, odporność na zmęczenie. Doskonale panuje nad sobą. Potrafi dzielić czyjeś radości i smutki, uchodzi za osobę mądrą i dowcipną, wykazuje sporo cech opiekuńczych. Jest przede wszystkim strażniczką domowego ogniska, i co za tym idzie, cudowną matką rodziny. Całkowicie podporządkowana rozsądkowi. Na ogół nie cierpi flirtów i wszelkich igraszek z uczuciami, choć w męskich sercach nierządno wzbudza wielkie namiętności. Zdrobnienia: Terenia, Teresa, Tesia.

Tadeusz (28.10) – biblijne imię męskie – są różne objaśnienia co do pochodzenia, jedni twierdzą, iż imię to wywodzi się z języka aramejskiego; thad-daj – człowiek o szerokiej piersi, inni łączą je z hebrajskim taddai – sprytny, mądry lub śmiały, odważny. Według Biblii imię to nosił jeden z apostołów mniejszych, Juda Tadeusz, brat Jakuba. Do języka polskiego przeszło z łaciny (Thaddaeus) jako formy zdrobniałe Tadej (1339), Tadaż (1430) i Tadzik (1424). Wtedy nie należało do imion popularnych. Od XVIII w., a zwłaszcza w XIX wieku, popularność jego wzrasta, co zawdzięcza się sławie Tadeusza Kościuszki (1746- 1817) – generała, Naczelnika Narodowych Sił Zbrojnych w powstaniu 1794 r., zwycięzcy w bitwie pod Raclawicami, uczestnika walk o wolność Stanów Zjednoczonych A.P., generała amerykańskiego oraz Tadeusza Rejtana (1746-1780), postać nowogrodzkiego na sejm rozbiorowy w 1773 r.. W znacznym też stopniu na popularność tego imienia w Polsce miała wpływ epopeja A. Mickiewicza „Pan Tadeusz” (1834). Noszący to imię to człowiek dobry, szlachetny, inteligentny i kulturalny. Interesuje się naukami humanistycznymi. Posiada zmysł organizacyjny, łatwo jedna sobie ludzi. Pasuje do niego określenie – chłopak do tańca i do różańca – przebojowość i pewność siebie łączą z romantyzmem i przywiązaniem do tradycji. Umie harmonijnie włączać się w życie szkolne, domowe, rodzinne i społeczne. Świetnie radzi sobie wśród kolegów na boisku, jak i w towarzystwie atrakcyjnych koleżanek.

Zdrobnienia: Tadek, Tadeuszek, Tadzik, Tadzio.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra, Jan Białowąs, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarek
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Biblioteka
Gminna
w Końskowoli

BIBLIOTEKA PROPONUJE

MICHAEL CUNINGHAM, uznawany jest za jednego z najciekawszych współczesnych pisarzy amerykańskich.

White Angel, będące częścią *Domu na końcu świata* – weszło do antologii najlepszych opowiadań amerykańskich. Za *Godziny* pisarz został wyróżniony m.in. Pulitzerem oraz PEN/Faulkner Award. *Wyjątkowe czasy* – Akcja trzech opowieści toczy się w tym samym miejscu, na Manhattanie, lecz w różnych epokach. W maszynie opisuje zderzenie człowieka z przytłaczającą rzeczywistością industrializacji. W Dziecięcej krucjacie powrzesniowy Nowy Jork zmagają się z falą zamachów terrorystycznych. Nietypowa piękność ukazuje antyutopijną wizję podróży międzyplanetarnych i kontaktów Ziemi z mieszkańcami innych planet. Wszystko to przesycone jest poezją Walta Whitmana, amerykańskiego wieszca i wizjonera, którego wiersze wywarły ogromny wpływ na życie bohaterów każdej z tych historii. *Wyjątkowe czasy* to poruszająca refleksja nad losami Ameryki, rozwojem ludzkości i kryzysem społeczeństwa.

MAŁGORZATA WUDARCZYK, jest psychologiem z wykształcenia. Pracowała z dziećmi z mózgowym porażeniem w szkole i Poradni Zdrowia Psychicznego. Książka *Jedno lato, drugie lato* to jej debiut literacki, w którym wykorzystwała swoje obserwacje i doświadczenia zawodowe.

Jedno lato, drugie lato – dlaczego Maria nie umie ułożyć sobie życia? Młoda, ładna, zdolna – ucieka nad morze, by czekać na urodzenie dziecka. To będzie tylko jej dziecko. Kiedyś, w dzieciństwie, kiedy przyjechała tu na wakacje, zdarzyło się tyle ważnych rzeczy. Maria ma przecucie, że właśnie teraz nadchodzi czas na wyjaśnienia.

W nadmorskim miasteczku nieoczekiwanie cofa się czas. Trzynastoletnia Marysia jest tu z mamą. Odwiedza chorą dziewczynkę. Emocjonalna więź, jaka zawiązuje się między dziewczynkami, przerasta wszystkich. Ociera się o tragedię. Co stało się wtedy? Czy Kasia umarła? Czy została uzdrowiona przez Marysię? Dlaczego tak bezwzględnie je rozdzielono?

Po wielu latach Maria rozpoznaje znajome miejsca i zaczyna rozumieć sens tego co było. Już wie, że jej droga zatacza koło, zmierza do punktu, w którym będzie można zacząć wszystko od nowa.

KATHY LETTE, była australijska dziennikarka i scenarzystka telewizyjna, mieszkająca obecnie w Londynie, jest autorką ośmiu powieści, które z humorem i przymrużeniem oka przedstawiają stosunki damsko-męskie. Jej pierwsza książka, *Huberty Blues*, którą napisała jako nastolatka, została niedawno sfilmowana przez amerykańską wytwórnię Columbia Picture.

Intymne dziewcząt sekrety – kultowa, bardzo zabawna powieść, której bohaterkami jest siedem młodych Australijek. Podczas wzajemnych spotkań z humorem i szczerością, nie szczędząc intymnych szczegółów, dyskutują o uczuciach, seksie (także grupowym), orgazmach i facetach. Ich najważniejszy problem to zdobycie odpowiedniego partnera, mężczyźni bowiem albo okazują się gejami, albo są żonaci i zwodzą je, obiecując rozwód, do którego nigdy nie dochodzi. Do życiowych rozterek dziewcząt należy też kwestia wyboru pomiędzy karierą, wolnym i nieskrepowanym życiem, a założeniem rodziny.

Gminny Ośrodek Kultury oferuje poezję naszych rodzimych poetów. Tomik Zuzanny Spasówki „Jak Cię nie kochać, Ziemio Ojczyzna” w cenie 15 zł i tomik ks. Jana Gawrońskiego „Bóg, Honor, Ojczyzna” w cenie 10 zł, są do nabycia w Gminnej Bibliotece Publicznej.

Zachęcamy do kupna, bo warto mieć w domowym księgozbiore twórczość tych, którzy nade wszystko ukochali swoją Małą Ojczyznę.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Sykut Marian	(82)	Skowieszyn
Komsta Genowefa	(84)	Stary Pożóg
Madejek Stanisław	(78)	Końskowola

Symbolika zwieńczenia kościółka św. Anny w Końskowoli

Końskowola jest tak blisko chętnie odwiedzanego przez przybyszów, tzw. „trójką turystycznego”, ale turyści oglądają ją najczęściej tylko z okna autokaru. Przejeżdżając przez Końskowolę przewodnik ma bardzo mało czasu na przekazanie turystom informacji o zabytkach. Najczęściej skupiamy się na najlepiej widocznym z okien kościele św. Anny. Określamy go „perelką renesansu” i porównujemy do Kościoła Farnego (czyli parafialnego) pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i Bartłomieja w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Jest to zarówno trafna ocena jak i określenie. Kościoły te pochodzą z tego samego okresu, mają podobną bryłę, zdobienia i kolorystykę. Kazimierska Fara była pierwowzorem przy budowie kościółka. Styl obydwu określamy jako renesans lubelski. Jedną z cech charakterystycznych dla tego stylu są umieszczone w zwieńczeniach szczytu sterczyny. Zaczniemy więc od wyjaśnienia tego terminu.

Sterczyzna – jak podaje encyklopedia architektury i budownictwa to pionowy, wieńczący element dekoracji architektonicznej. Pierwowzorem sterczyny jest obelisk-wysoki smukły słup, zwykle czworoboczny i zwężający się ku górze, zakończony u szczytu ostrosłupem. Obelisk był charakterystycznym elementem architektury starożytnego Egiptu. W architekturze nowożytnej stosowany jest jako jedna z form pomników lub jako element zdobnictwa. Najbardziej znany obelisk znajduje się na placu św. Piotra w Watykanie. Umieszczony tam w 1586 roku oryginalny antyczny obelisk egipski składał symbolicznie, w imieniu całej starożytności pogańskiej, hołd Chrystusowi, i uznaje jego zwycięstwo i panowanie nad światem.

Tak samo podobną symboliczną rolę pełnią sterczyny umieszczone w obu szczytach kościołów. Opierając się na interpretacji symboliki historyka sztuki, Kazimierza Parfinowicza, umieszczone sterczyny w zwieńczeniu Kościoła Farnego jako odwzorowanie egipskich znaków astronomicznych są nieustannym przypomnieniem o naszej

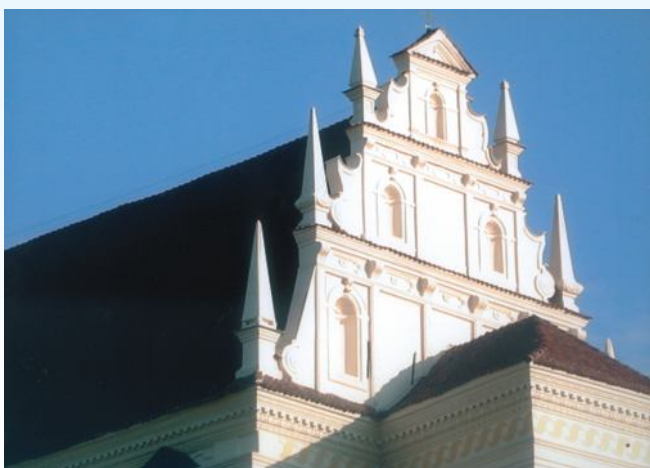
przemijalności i śmiertelności. Mają głosić maksymę „Memento mori”- pamiętaj o śmierci. Ich liczba (jest ich dziesięć) przypomina nam dekalog oraz naszą śmierć, która jest narodzinami do życia wiecznego.

W zwieńczeniu naszego kościółka jest jedenaście sterczyn. Dlaczego? Prawdopodobnie jest to związane z liczbą apostołów, z wyłączeniem Judasza. A może to również dekalog, ale z jedenastym przykazaniem miłości?

Opisywane powyżej detale architektoniczne możemy zobaczyć na wielu kamienicach, spichlerzach, czy Szpitalu - Przytułku św. Anny w Kazimierzu.

Moją intencją jest zwrócenie uwagi na ciekawe, moim zdaniem, szczegóły oraz zachęta do odbywania pobliskich wycieczek. Wszyscy wiemy, że dla wielu miast i miasteczek szansą rozwoju jest turystyka. Ale pamiętajmy, że aby turyści do nas przyjechali i aby docenili piękno naszych miejsc rodzinnych, musimy je najpierw sami poznać i pokochać. Warto więc osobiście porównać obydwie kościoły - z Końskowoli i Kazimierza. Mam nadzieję, że mój artykuł będzie dla Państwa impulsem do spaceru po Końskowoli, a potem może i do wyjazdu do Kazimierza, aby porównać: który kościół jest ładniejszy? No, ...chyba ten nasz...!

Tekst i zdjęcia Dorota Chyl



Zachodnia fasada kazimierskiej Fary



Kościółek św. Anny w Końskowoli

BANK SPÓŁDZIELCZY W KOŃSKOWOLI



Szanowni Państwo!

Bank Spółdzielczy w Końskowoli ma przyjemność poinformować o nowych produktach przygotowanych z myślą o naszych Klientach:

Kredyt rolniczy preferencyjny z dopłatą ARiMR związany z klęską SUSZY



- ✓ Dla rolników którzy oszacowali swoje straty poniesione wskutek tegorocznej suszy.

Nowość!



Kredyt na zakup pojazdów „Samochodowy”

- ✓ Dla kupujących samochód, motocykl, skuter lub inny pojazd – nowy lub używany!

Kredyt konsumpcyjny „SZYBKA GOTÓWKA”

Nowość!

- ✓ Dla Klientów potrzebujących szybko zastrzyku gotówki – decyzja kredytowa w 24 godziny!



Rachunek Student

Nowość!

- ✓ Dla studentów i uczniów – bardzo atrakcyjne oprocentowanie, niskie prowizje, karta płatnicza i bankomatowa!

Jesteśmy do Twojej dyspozycji: w poniedziałki, środy, piątki od 7¹⁵ do 17⁰⁰
oraz we wtorki i czwartki od 7¹⁵ do 14⁰⁰
24-130 Końskowola, ul. Lubelska 91 a
tel. (81) 8816219, fax (81) 8816219
e-mail: bank@bskonskowola.p9.pl, www.bskonskowola.pl